

I Bóg stworzył muzyków...

Byłem niedawno na koncercie Montrealskiej Orkiestry Kameralnej, którą założyła i od wielu lat dyryguje nasza wspaniała rodaczka, Pani Wanda Kałużny. Koncert wysmienity; od muzyki w takim wykonaniu piękniejsza może być tylko cisza... Pani Wando – gratuluję i dziękuję!

Nie wiem kiedy Bóg stworzył muzykę, czy wraz z morzem, wiatrem, ptakami czy może dopiero wraz z człowiekiem? Nie umiałbym też wytłumaczyć czym jest muzyka, melodia, harmonia, rytm, bardziej to czuję niż wiem. Z miłości do muzyki nie gram na żadnym instrumencie, śpiewam jedynie przy ołtarzu i córce na dobranoc, najchętniej „Deszcze niespokojne” i „Hej, sokoły”. Ot, jestem zwykłym człowiekiem, o ile zwykli ludzie widzą podobieństwo swojego życia do muzyki...

Tak, moje i twoje życie z wielu względów przypomina utwór muzyczny, który może być wybitny, przeciętny lub słaby. Preludium czyli wstęp mamy już za sobą, teraz gramy temat główny i kilka wątków towarzyszących; dzień po dniu, takt po takcie, wszystko zmierza do finałowego uderzenia serca. Stwórca dał nam wszystko, czego potrzebujemy: czas i doskonałe instrumenty – serce, rozum oraz najtrudniejszy do wykorzystania dar – wolność, dzięki której możemy stać się dziełem jedynym i zachwycającym lub też tandetnym „wierszem idioty odbitym na powielaczu”, o którym pamięć zaginie wraz z zamknięciem naszej trumny.

Nie jesteś tylko wirtuozem grającym pierwsze i jedyne skrzypce w swoim życiu. Przed wszystkim jesteś kompozytorem, najprawdziwszym twórcą i zarazem dyrygentem odpowiadającym za całokształt dzieła, które nosi twoją twarz i posiada twoje imię. Możesz się tłumaczyć, że twoja wolność jest minimalna, że ogranicza cię wychowanie, środowisko życia i predyspozycje odziedziczone po przodkach czy przyzwyczajenia nabyte przez lata. Może zamiast satysfakcji i radości spełnienia, ogarnia cię dziwny smutek, czujesz frustrację a nawet gorzycz porażki, bo zauważasz, że do tej pory nic właściwie nie stworzyłeś, wydawałeś jakieś fałszywe akordy, jęki i zgrzyty; zamiast piękna i harmonii tworzyłeś tylko hałas i chaos... A rytm przyspiesza, czasu na poprawienie dzieła coraz mniej...

A wiesz dlaczego tak się stało? Prawdopodobnie dlatego, że nie słuchałeś podstawowego instrumentu danego ci od Boga – sumienia, albo go zagłuszałeś, może nawet zniszczyłeś. Może żyłeś tak, aby podobać się innym, szedłeś za większością, płynąłeś z prądem; zastanawiałeś się – co inni o tobie pomyślą, co powiedzą i czy to się opłaca?

W 2007 w Waszyngtonie przeprowadzono ciekawy eksperyment. Na pewnej stacji metra grał na swoich wartych miliony dolarów skrzypcach jeden z najwybitniejszych muzyków na świecie Joshua Bell, wykonywał najdoskonalsze utwory skomponowane kiedykolwiek przez genialnych ludzi. Przez 45 minut przeszło obok niego 1100 osób, a zatrzymało się na krótką chwilę zaledwie 6, gdy przestał grać, nie było żadnych oklasków.

Prawda jest taka, że ludzie wokół ciebie bywają głusi i ślepi na wszelkie piękno, dobro i prawdę, dlatego największym życiowym błędem jest tak żyć, aby podobać się innym. Może bałeś się wychylić, narazić na wytykanie palcami, utratę jakiegoś komfortu. Może tak naprawdę nie

podjąłeś w życiu ani jednej ważnej decyzji na własną rękę, ciągle byłeś pod wpływem grupy i jakiegoś lęku, dyrygowali tobą inni. Do kościoła chadzałeś, gdy Jezus leżał w żłobie albo grobie, bo tak zostałeś wychowany; może chodzisz nawet do tej pory, gdyż podobają ci się witraże, lubisz dym kadzidła i wzrusza cię muzyka boskiego Bacha. A do Chrystusa nie chodziłeś nigdy; nigdy Go nie wybrałeś na swojego Pana, choć może również nigdy Go nie odrzuciłeś, bo interesował cię tak samo, jak szereg innych postaci z literatury czy historii, czyli niewiele bądź wcale. Jeśli cię nie interesował, to Go po prostu nie poznałeś. Może nawet nigdy nie słyszałeś, że Chrystus nadal żyje, bo ksiądz na ambonie nawet w Wielkanoc miewał zwykle inne i „ciekawsze” tematy niż Zmartwychwstały. A Chrystus naprawdę żyje! Mało tego, interesuje się tobą, bo cię kocha i zna dobrze wszystkie takty dzieła, które do tej pory swoim życiem skomponowałeś. I choć nie wszystkie Mu się pewnie podobają, z pewnością podobasz Mu się ty jako ty, bo jesteś przecież Jego... dziełem. Tylko On jest w stanie tchnąć nowego Ducha w twoje sumienie, przywrócić ci twoją naturalną twarz, wyzwolić z wszelkich lęków, byś wreszcie mógł żyć życiem własnym, naturalnym, niesfalszowanym i krystalicznie czystym jak muzyka Mozarta.

ks. Marek Michalik

Zapraszam do parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego przy 3330 Laurier Av. w każdą niedzielę na mszę o godz. 10.30, pasterka o 24.00, odwiedź nas na:  
[www.holycross.pnccofcanada.com](http://www.holycross.pnccofcanada.com)